№ 42. 21 PAŹDZIERNIKA 1923 r. Rok I.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie w Redakcji 1 zł. pol. z przesyłką 1 zł. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
21. N. Urszuli P. M.
22. P. Korduli i Alodji P Mm.
23. W. Seweryna i Romana
24. Ś. Rafała Arch.
25. C. Kryspina i Kryspinjan.
26. P. † Ewarysta P. M.
27. S. Sabiny P. M.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich.

Ku uwadze rolników.

Sporo się pisze, a bardzo wiele się mówi i narzeka, że rolnik musi tanio sprzedawać swoje produkty to jest żyto, kartofle, nabiał i t. p., a bardzo drogo musi płacić za odzież, skóry i żelazo, bez których to rzeczy nie może przecież tego żyta i kartofli wyprodukować.

Narzeka się przy tej okazji na Rząd, na Sejm, na Konstytucję, słowem na cały ustrój państwowy naszej Ojczyzny.

Mnie się zdaje jednak, że winy tak nienormalnych stosunków trzeba szukać wśród nas samych, wśród rolników tylko.

Bo że mamy Konstytucję liberalną, to możemy się tem tylko szczycić. Konstytucja ta zapewnia bowiem każdemu obywatelowi bez wyjątku wolność pracy i sprzedaży rezultatów tej swojej pracy czyli swej własności.

Więc nie dziwmy się szewcowi, rymarzowi czy innemu rzemieślnikowi, a także fabrykantowi łokciowizny czy to cukru, że każe sobie płacić za swój towar jak może najwięcej.

Chodzi o to, dla czego my rolnicy nie możemy sobie kazać płacić za swoje produkty też jaknajwięcej?

W wolnym państwie, takim jakim jest Polska, z taką Konstytucją, musi być wolność walki o jaknajlepszy byt i tak też jest..

Zdawało by się, że my rolnicy powinniśmy dyktować ceny, bo bez chleba słoniny i mleka nikt długo nie wytrzyma w każdym razie krócej niż my bez butów i bez odzienia, więc moglibyśmy tych wszystkich przemysłowców czy rzemieślników przetrzymać i kazać sobie płacić tyle za swe produkty, abyśmy mogli dostatnio chodzić ubrani i mieć wszystko to, co nam do gospodarstwa potrzeba po przedwojennych w stosunku do zboża, cenach.

A dla czegoż tak nie jest?

Czytamy przecież gazety i wiemy co się dzieje. Robotnicy mają związki zawodowe i to wszystcy robotnicy po miastach. Rzemieślnicy mają swoje związki. Fabrykanci mają też swoje związki. Właściciele kopalń czy to wielkich pieców czy walcowni, w których wytapiają i walcują żelazo mają także swoje związki. Nawet kupcy, którzy nic nie produkują, tylko pośredniczą między rolnikiem i tymi co towary robią, i ci mają swoje związki. Tylko rolnicy, których jest 60 do 70 procent w kraju nie mają swego związku!

Nie dziwcie się więc panowie rolnicy, że choć macie w swym ręku najważniejszą rzecz

na świecie, dla każdego żywego człowieka niezbędną, bo chleb, jesteście wyzyskiwani i to wyzyskiwani bardzo.

Powiecie szanowni czytelnicy, że to co napisałem powyżej, że rolnicy niemają swego związku jest nieprawdą, bo przecież są Koła rolnicze i nawet związek tych kółek i to nie byle jaki bo centralny w Warszawie, jest w każdym powiecie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze i tu powiatowe organizacje związane w Warszawie w Centralne Towarzystwo Rolnicze, są po powiatach Związki ziemian z głównym zarządem w Warszawie. Jakże więc można twierdzić, że rolnicy nie mają związku?

Tak tak, szanowni rolnicy! macie nie tylko jeden związek, macie ich kilka! Ale popatrzmy co się w tych Związkach, Towarzystwach rolniczyc,h i tych Kółkach rolniczych robi.

Zacznijmy od kółek rolniczych. — Pomimo to, że w każdym prawie powiecie jest instruktor, a czasem i dwuch iustruktorów dla kółek, pomimo, że na te organizacje Sejmiki dają miljonowe jak dawniej, a wielomiljonowe jak teraz zapomogi, czy te kółka rolnicze pracują jakby należało? Jak prezes takiego kółka zwoła zebranie, sprowadzi (swemi końmi) z miasta istruktora, to zbierze się 3 a czasem 10 członków i to takich członków, którzy swych udziałów członkowskich nie płacą i niechcą płacić, bo utrzymują, że za co będą płacili? czy to mu kółko co da?

Jeszcze przed wojną to przynajmniej miał kółkowicz na kredyt nawozy sztuczne, ale teraz kredytu niema, zadarmo nic w kółku niedadzą, za cóż udziały płacić? Posłuchają więc zebrani tacy członkowie instruktora, posprzeczają się o byle głupstwo, choćby o to po czemu na ostatnim jarmarku były prosięta i rozejdą się do domów na obiad, albo do kościoła na nieszpory, A jak pewnego razu Okręgowe T-wo Rol. w naszym powiecie za otrzymane z Sejmiku pieniądze nabyło 4 czy 3 stadniki rasowe dla kółek, to miało wielki kłopot gdzie te stadniki umieścić, bo na cały powiat znalazło się tylko jedno kółko, a właśnie nie kółko nawet tylko mleczarnia spółkowa, która jednego z tych stadników raczyła na użytkowanie przyjąć. Resztę Zarząd T-wa Rol. musiał powtykać byle gdzie, aby zbyć kłopotu. Taką jest działalność i zrozumienie tej działalności w kółkach rolniczych naszego powiatu.

A w Okręgowym Tow. Rol. czy jest lepiej? Może i lepiej trochę, bo przecież urządził nam już 3 doroczne wystawy rolnicze, ale z jakim to trudem i dzięki wysiłkom tylko obywatelskich jednostek. Ale czy zebrania tego towarzystwa się odbywają? czy na tych zebraniach się co robi? czy udziały swe członkowie przynajmniej członkowie wpłacają? Nic o tem nie wiemy, sprawozdań rocznych ogłoszonych nie widzimy. Może to sekret, a może niema się z czem chwalić,

---

36.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dziel. „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

IX

Z powrotnej drogi.

Przechodzę myślą znowu ubiegłe miesiące mojego życia. Mimo postanowienia, że będę korzystał z każdej wolnej chwili, aby ciągle głębiej wnikać w badania filozoficzne i w nich odnaleść rzetelne wyjaśnienie niektórych pytań, zaszła we mnie jednak łatwo zrozumiała zmiana po tych nadzwyczajnych wstrząśnieniach, jakie przeżyłem w ostatnich czasach. Omawiane dawniej zagadnienia już mnie tak nie zajmowały. Od czasu do czasu odwiedzałem Wieganda, ale mówiłem nie o tych rzeczach i on także nie poruszał tego przedmiotu. Wiegand bynajmniej nie starał się wedrzeć do mojej duszy. Dni, tygodnie, miesiące przechodziły ponad obydwoma smutnymi grobami. Czas, jeżeli nie leczy ran głębokich, kładzie jednak na nie takie warstwy nowych przejść i przeżyć, że same zaprzystają krwawić.

W tych czasach miałem znowu bardzo ciekawego chorego. Przyszedł do mnie w godzinie przyjęć. Spotykaliśmy się dawniej dość często, gdyż byłem lekarzem domowym jego serdecznego przyjaciela. Już wtenczas zauważyłem, że powziął ku mnie jakąś nadzwyczajną skłonność.

Pewnego razu, gdyśmy dość długo z sobą rozmawiali, rzekł do mnie: „Jeżeli bym kiedy zachorował, każę pana poprosić do siebie". „Jeżelibyśmy się mieli spotkać drugi raz tylko pod tym warunkiem", odpowiedziałem żartując, „to mam nadzieję, że nie będziemy mieli przyjemności widzieć się zupełnie". A obecnie przyszedł do mnie. Pytałem go, jak się czuje, ale nie otrzymałem jasnej odpowiedzi. Naprawdę nie mogłem być mądrym z jego niewiążących się z sobą z dań, Ponieważ wyjątkowo w tym dniu miałem dużo zajęcia, pożegnałem go przyrzekając, że następnego dnia przyjdę do niego.

Zastałem go w jakiemś szczególniejszem usposobieniu. Usprawiedliwiał się, że mi się naprzykszał, a może to było nie potrzebne. Chodził wzdłuż pokoju i widocznie życzył sobie, abym go opuścił. Jednak, niemało zdziwiony tem niezwykłem przyjęciem, przyglądałem mu się bliżej i zauważyłem coś w jego rysach, co wskazywało na wewnętrzną walkę.

W Związku Ziemian zdaje się jest nie lepiej.

Czy taka praca w tylu organizacjach może mieć jaki dodatni wpływ na interesy rolnictwa wogóle, a zwłaszcza na sprawiedliwy układ cen produktów rolnych?

Przypuszczam, że związki robotników, fabrykantów czy kupców inaczej pracują i dla tego też mają rezultaty swej pracy.

Bądźcie pewni panowie rolnicy, póki nie stworzycie jednego mocnego związku rolników na całą Polskę, z usilną energiczną pracą koło swych interesòw, dotąd będziecie wyzyskiwani przez resztę społeczeństwa i temu nie możecie się dziwić. Bądźcie jak te dojne krowy, które przymierając głodem, żywią swem mlekiem, a w końcu idą pod nóż... Ale państwo, w którem 70% obywateli będzie wyzyskiwane przez pozostałą mniejszość społeczeństwa, normalnie egzystować nie będzie mogło i długo w swym samoistnym bycie nie pociągnie.

Z naszych stron.

* **Porządek dzienny** na najbliższą niedzielę dla Kółek Rolniczych w powiecie Sieradzkim.

1. Odczytanie protokułu ostatniego zebrania.
2. Uprawa roli pod wiosenne zasiewy i okopowe,
   a) podnoszenie rolnictwa przez zwiększanie okopowych,
   b) głębokie orki,
   c) jesienne przyorywanie nawozu.
3. Obliczanie potrzebnych nawozów sztucznych na wiosenne uprawy.
4. Unormowanie karmy inwentarza przez zimowe miesiące,
   a) pasza objętościowa, która się znajduje na miejscu,
   b) dokupowanie treściwej.
5. Szczepienie trzody chlewnej.
6. Wolne wnioski.

Sieradzkie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

* **Z Klonowej.** Wieś Błota, gm. Klonowa święciła w dniu 6 b. m. niezwykłą uroczystość. W obecności Inspektora Szkolnego p. Ziarkiewicza, sekretarza inspekcji p. Klinkawskiego i mieszkańców. Prezes Dozoru ks. J. Dalak dokonał poświęcenia nowo powstałej tamże szkoły. Podczas uroczystości ks. Dalak w swem przemówieniu podkreślił ofiarność i poczucie obowiązków rodzicielskich — cnoty dobrze odczute i spełnione przez Błotczan. P. Inspektor zaś zaznaczył, że przybywa na oddalony kraniec powiatu mimo ogromu zajęć, by podziękować Błotczanom za ofiary i trudy, oraz podnieść ich obywatelskość i miłość dla rodzinnej oświaty, nadmieniając, że w „Błotach powstał budynek szkolny—którego nie powstydziłoby się i miasto"!

W istocie gmach szkolny, murowany, wykonany wedle projektu p. Ślósarskiego Architekt z Sieradza imponujące robi w okolicy wrażenie.

Na tem miejscu należy wyrazić uznanie: Błotczanom za grosze i trudy — Komitetowi w osobach pp. A. Lipki, Kuliga i Pędziwiatra za podjęte kłopoty i troski, a przedewszystkiem A. Lipce i Stan. Urbanowi, jako inicjatorom i twórcom moralnym szkoły.

„Czyby mi pan nie zechciał powiedzieć, dlaczego był u mnie wczoraj"? zapytałem. „Musiał pan przecież mieć jakąś podstawę! — Jednak, jeżeli sobie pan tego nie życzy, może pan nie mówić", dodałem, gdy ujrzałem, że jakiś nie do opisania bolesny wyraz ukazał się na jego twarzy; „pożegnam pana, tylko niech mi pan przyrzecze, że mnie wezwie natychmiast, jeżeli kiedyś będzie potrzebował. Chciałbym panu pomódz, nawet może nie jako lekarz", rzekłem, kładąc nacisk na ostatnie słowo.

„Zawezwę pana", rzekł, „może niezadługo"!

Opuściłem go więc. Człowiek ten zaciekawił mnie nie mało. Czego on też chciał odemnie? — No, ale zagadka może będzie rozwiązana w swoim czasie.

Sendaris był głęboko wstrząśnięty śmiercią swego przyjaciela, z którym od tak wielu lat żył w najściślejszej duchowej łączności. Również koniec Henryka musiał go bardzo przejąć. Nie wymawiał nigdy jego nazwiska i niechętnie słuchał, jeżeli je ktoś wpominał. Pracował więcej, niż dawniej, jego lampa paliła się długo po północy; ale łatwo można było się przekonać, że natężona praca stawała się dla niego coraz cięższą. Zmuszał się do ciągłej pracy, lecz uciecha, jaką w niej znajdował dawniej, zginęła bezpowrotnie. Przypuszczam, że nie chciał zostawiać sobie wolnego czasu na smutne myśli i rozważania. Z tysiącznych drobnych rzeczy widziałem, jak mu bardzo brakowało towarzysza, do którego tak przywykł. Zauważyłem także pewne zmniejszenie się chęci do należytego odżywiania się, a zatem i ubytek sił. Postanowiłem więc wejrzeć w tą sprawę poważnie i z mocy mego powołania przypomnieć starcowi o obowiązku większego dbania o siebie samego. I wkrótce potem, gdym wracał od ciężko chorego około drugiej w nocy do domu, zauważyłem światło w jego pracowni; przeszedłem przez ogród i zapukałem do jego drzwi. Bardzo się przestraszył, gdy mnie ujrzał wchodzącego do pokoju.

„Czegoż chcesz tutaj o tej godzinie"? zapytał trochę zagniewany.

„A to", rzekłem śmiejąc się, „pozwalam sobie to samo zapytanie zwrócić do pana: co pan robi jeszcze o tej godzinie? Chcę panu jednak oszczędzić odpowiedzi i sam ją daję: pan rujnuje swoje zdrowie, przekracza wszelkie przepisy i prawa nauki o zdrowiu, zrywa sobie nerwy, psuje swoje oczy — tak, tak, czcigodny przyjacielu, ja, jako lekarz, muszę panu powiedzieć prawdę bez owijania w bawełnę. Panu nie wolno dłużej tak postępować. Przy tych słowach podszedłem do jego stołu, odebrałem mu z ręki naczynie z jakimś roztworem i zakręciłem gaz od lampki do rozgrzewania. Pozwolił mi to wszystko uczynić i w milczeniu opuścił głowę na piersi.

Ci bowiem niegdyś nie bez przeszkód ze strony władz rosyjskich spowodowali otwarcie szkoły w Błotach, a dziś doprowadzają ją do posiadania własnej i to godnej siedziby.

Błotczanie! obyście w nagrodę znaleźli naśladowców, bo, że zasłużycie sobie na wdzięczność swej dziatwy, jestem tego pewny! Świadek.

* **Kilka słów wyjaśnienia.** Z powodu korespondencji zamieszczonej w „Ziemi Łaskiej" w № 40 z dnia 7 października r. b., w której autor jej p. Karczewski powierza sprawę szczepień ochronnych u trzody chlewnej, ja lekarz weterynaryjny Starostwa Łaskiego poczuwam się do obowiązku sprawę szczepień wyjaśnić. Straty wynikłe skutkiem pomoru świń autor oblicza na miljony marek, a obliczenia swoje opiera na przypuszczeniach, z tego więc względu, sądzę, zbytecznem byłoby negować fakty upadku świń i obliczane straty w tej czy innej miejscowości powiatu. Jako lekarz weterynaryjny niejednokrotnie spostrzegłem, że hodowcy świń a głównie gospodarze małorolni hodują swoje świnie nieumiejętnie a nawet niedbale; 2-gie większość gospodarzy nie wierzy w skuteczność szczepień i po 3-cie gospodarze zwykle po niewczasie zawiadamiają odnośne urzędy administracyjne o upadku trzody chlewnej, upadku koni, bydła i... drobiu; z tych to powodów zbieranie realnie prawdziwie danych statystycznych o ilości padłych świń jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Starostwo poczyniło odpowiednie zarządzenie, by każdy właściciel padłego zwierzęcia zawiadomił o upadku odnośne władze i w pierwszym rzędzie sołtysa wsi, niezależnie od tego Wydział Powiatowy Sejmiku Łaskiego w r. b. na swój koszt zaopatrywał wszystkich właścicieli rakorni, znajdujących się na terenie powiatu Łaskiego, w specjalne księgi, w których każdy właściciel rakorni obowiązany jest zapisywać uprzątaną przez niego padlinę, a to w celu rozciągnięcia nadzoru weterynaryjno-sanitarnego i tym sposobem niszczenia chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Wogóle w celu skutecznej i fachowej walki z chorobami zwierzęcemi a w szczególności z różycą i pomorem świń koniecznem jest by sami właściciele-hodowcy współdziałali w zabiegach weterynaryjno-sanitarnych: w razie upadku świni takową przechowywali do chwili przybycia lekarza weterynaryjnego i w tym celu jednocześnie z zawiadomieniem (przez telefon) tegorz lekarza przysłali dla niego podwodę, oczywiście z takiem wyrachowaniem, by przyjazd lekarza weterynaryjnego mógł nastąpić w dzień a nie wieczorem, ponieważ rozpoznawanie choroby w nocy nie może być należycie wykonane z tego względu, że w większości wypadków chlewy nawet przy dziennem świetle są ciemne, ciasne, niskie i wogóle trudno-dostępne. W walce z chorobą różycy świń bardzo często najlepsze chęci i energja lekarza rozbija się o brak surowicy. Jakkolwiek bądź szczepienia są znakomitym sposobem do zwalczania różycy, pomoru, cholery świń, nie mogą radykalnie zniszczyć choroby, którą można wtedy usunąć, gdy zniszczymy przyczynę jej powstania, a więc zniszczymy owe drobno-ustroje zwane bakterjami. Bakterje niszczy się przez dezynfekcję, dla wykonania której koniecznem jest, by chlew był odpowiednio pobudowany, a więc pierwszym najważniejszym warunkiem zdrowia zwierzęcia jest czysty chlew, a czystość wtedy tylko można utrzymać, gdy budynek posiada odpowiednio zbudowaną podłogę, ściany, sufit, ściek, dobre światło i ciepło oraz dobrą wentylocję t. j. łatwe odświeżanie powietrza, znajdu-

---

„Tak, możesz mieć słuszność", rzekł po chwili, jestem bardzo bardzo zmęczony, nie tylko dzisiaj wieczorem, ale zawsze. Janku, ja już jestem starym"!

„Pan się przepracował", rzekłem do niego, „i musi koniecznie używać więcej wywczasu! Przepisuję panu małą podróż, żeby pan chociaż osiem dni mógł, być poza domem. Niech pan jedzie do Drezdna, gdzie ma pan dobrych, serdecznych przyjaciół. Trzeba się trochę rozerwać. Zobaczy pan, jak mu to dobrze zrobi. Potem nabierze pan nowych sił i może stanąć do pracy. Niech mi pan wierzy"!

Pokręcił wolno głową i zrobił ruch przeczący. „Nie, nie, wszystkie podróże po świecie już mnie nie postawią na nogi. Soki życiowe wyschnęły — światło życia gaśnie — źródło się wyczerpuje. Pozwól mi pracować, dopóki mogę, wkrótce i tak będę musiał zaprzestać; ja to widzę dobrze".

Nie widziałem go nigdy w takim beznadziejnem usposobieniu.

„Troski i zmartwienie uczyniły pana na krótki czas tak mało odpornym", odrzekłem. „Siedzi pan tu ciągle i zagłębia się w smutnych myślach; tego pan nie powinien czynić. Pan musi się oderwać od tego! Niech pan posłucha mej rady"!

„Kochany Janku", powiedział spokojnie, „czyś ty kiedy widział, aby ptak ze złamanem skrzydłem podniósł się i znowu dalej latał? Moje skrzydła obydwa są złamane. Mój czas latania już minął. Pozwól mi jeszcze trochę poskakać! Stary szpak wkrótce się położy na wznak i zakwili".

Spojrzał na mnie i roześmiał się — ale tak żałośnego śmiechu nie widziałem jeszcze nigdy. — Nie tak to dawno temu, jak mi powiedział: „Niech mi tylko zostanie moja pracownia, niech tylko mam moje duchowe siły! Więcej nic nie żądam! Przyroda jest moją boginią, nie potrzebuję żadnego innego bóstwa". A teraz to bóstwo wystawiło go na ciężką próbę.

Wkrótce jednak opanował się ten silny człowiek: „Przyłapałeś mnie na takiej chwili niemocy; co jednak u mnie rzadko się zdarza. Może przyjść czasem na każdego taka chwila, ale trzeba się z tego zaraz otrząsnąć i być znowu panem siebie. Bądź spokojny, Janku, ja się jeszcze podniosę na duchu; ale podróżować niechcę. Zostanę tu i nie przepisuj mi żadnej podróży dla rozrywki, jak to zwykłeś czynić ze swojemi przeczulonemi paniami. Jeżeli się człowiek zbliża do końca, trzeba iść do tego końca po męsku, stać na posterunku przy pracy. Ale, dodał ze śmiechem, „każę sobie zrobić grubą zasłonę, abyś więcej nie mógł się wedrzeć w moje nocne tajemnice. A teraz idź spać! I ja także zaraz udam się na spoczynek, to ci przyrzekam"!

jącego się w chlewie. A jak przechowywane są świnie w zagrodach włościańskich — w jakich norach i ciemnicach zakazanych! Rzadko — rzadko spotyka się gniazdo, zasługujące na nazwę chlewika, a tuż przy tym chlewie jakie to piękne rozpościera się błoto w postaci gryzącego oczy gnoju, który do uprawy roli jest bardzo pożyteczny, ale szkodliwy dla zdrowia zwierzęcia i dziatwy, tak często wałęsającej się po obejściu gospodarskiem.

Bakterje i inne pasożyty najłatwiej przechowują się i rozmnażają w wilgoci, a więc w nawozie, który zawiera w sobie rozmaite sole i gazy, sprzyjające rozwijaniu się bakterji i innych pasożytów. Odchody i wydzieliny chorego zwierzęcia zawierają wielką ilość chorobo-twórczych bakterji. Bakterje te wydzielone przez chore zwierzę, bardzo długi czas zachowują swą żywotność, a więc i zdolność wywoływania choroby u zdrowego zwierzęcia, o ile ono wchłonie do swego organizmu pewną ilość tych bakterji; wchłanianie może nastąpić już to przez oddychanie, przyjmowanie pokarmów lub przez rany powstałe na skórze, wreszcie przez wszczepienie się na błony śluzowe, znajdujące się przy otworach naturalnych organizmu zwierzęcego.

Lekarz Weterynarji T. Skrzypiński

Z Polski.

— Liczba szkół średnich zmniejsza się. Według ostatnich statystyk Kuratorjum O. S. Ł. w b. r. szkolnym ilość szkół średnich zmniejszyła się znacznie w całym okręgu Łódzkim, szczególnie na prowincji. Zamknięto 4 szkoły na brak kwalifikacji, a 1 szkoła (Wolfsonowej) w Łodzi zamknięta została z powodu zatargu z nauczycielstwem. To zmniejszenie się szkół, oraz anormalne warunki pracy w szkołach, które kasują bądź to klasy niższe, bądź też oddziały równoległe, lub wreszcie pracują z ilością uczniów bardzo często dochodzącą zaledwię do 20 w klasie lub poniżej, powodowane zostało z wysokim wpisowem. W związku z tem zjawiskiem zaobserwować się daje silny przypływ uczniów do szkół powszechnych.

— Parcelacja na Kresach Wschodnich. Na mocy rozporządzenia prezesa Nowogrodzkiego Okręg. Urzędu Ziemskiego w Hrodnie majątek „Łańcew Łóg" pow. słonimskiego gm. Szydłowskiej, obszar 1,000 ha przeznaczony jest na parcelację. Projekt przewiduje 187 samodzielnych parcel, z których 51 o powierzchni 490 ha. zostało już rozparcelowane. Gleba jednolita, średniozwięzła żytnio-kartoflana, stanowiąca grunty orne po dawnym wyrąbanym lesie. Grunty zdatne na użytki rolne. Teren równy. Majątek leży przy linji kolejowej Brześć-Baranowicze, o 6 klm. od stacji „Leśna".

— Ulgi dla Weteranów. Pragnąc przyjść z pomocą uczestnikom powstań narodowych, wydał minister spraw wojskowych gen. Szeptycki rozporządzenie, udzielania im opału w czasie miesięcy zimowych, podobnie jak oficerom, 150 klg. węgla i 200 kg. drzewa opałowego. Weterani otrzymywać mogą nowe obowiązujące legitymacje za pośrednictwem P.K.U.

— Zbiory tegoroczne kartofli i buraków Przybliżony zbiór kartofli w całej Polsce wyniesie 28,718 tonn, co w stosunku do roku zeszłego daje zbiór mniejszy o 5 proc., a buraków cukrowych 3,402 tonn, daje większy od zeszłorocznego o 14 proc.

Wstał i podał mi rękę. Przy przejściu około stołu usunął sobie gazetę i zauważyłem, że pod nią leżały fotografie obydwóch zmarłych. Długo im się zapewne przyglądał w ciszy nocnej. — Jednak obecnie wydawało się znowu, że jest takim jak dawniej, że dawna jego tężyzna życia ponownie wróciła. Ale ja przez tą chwilę zajrzałem w zakryte dzieje duszy tego wielkiego człowieka, zajrzałem poza wspaniałą zasłonę i zobaczyłem, że tam pusto. Poza tem skarbem nauki i ducha, poza tą całą pracą i temi zdobyczami leżał czas, gdzie się ten stary szpak będzie musiał położyć i zaprzestać szczebiotać.

Dlaczego jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy? Dlaczego śmierć musi kłaść wszystkiemu tak prędko koniec? Co to za szyderstwo. Dlaczego żyjemy, czy tylko dla tego, by prędzej lub trochę później porwane zostały ścięgna naszego serca? Dlaczego się troskamy' walczymy zdobywamy, jeżeli to wszystko, co osiągnęliśmy, będzie nam znowu wkrótce odebrane? Dlaczego my nie gorzejemy w hutniczym piecu cierpień, by jak złoto oczyścić się i uszlachetnić, ale właśnie dla tego tylko, aby cierpieć? Dlaczego musimy żyć, aby tylko umrzeć?

Jeszcze następnego dnia nie mogłem pozbyć się tych myśli. Helena spostrzegła moje przygnębienie, wypytywała więc o przyczynę tego. Opowiedziałem jej, do czego Sendaris się przyznał poprzedniej nocy.

„Jak on może coś podobnego tak myśleć! rzekła.

„Człowiek, który tyle zrobił, człowiek, który zdobył sobie taką sławę, który wzbogacił nauką i duchem tysiące ludzi, i przepędził życie szlachetne i uczciwe, nie powinien naprawdę jęczeć i narzekać, jeżeli przychodzi czas odpoczynku, na który sobie zupełnie zasłużył. On ma już nieśmiertelności dosyć i lepszej niż ta, na jaką łapią się pobożni. Wiesz ty, jeżeli kiedyś będziesz tem, czem jest Sendaris, to będziesz mógł spokojnie oczy zamknąć".

Musiałem się roześmiać. „Pięknie ci dziękuję za to", rzekłem; „jeżeli z taką przyjemnością chcesz mnie oddać matce — ziemi! Z twej strony bardzo to wspaniałomyślnie.

„No", uspokajała, „nim ty kiedyś zostaniesz takim wielkim człowiekiem, moja stara kobietko, to jeszcze dużo czasu upłynie"! I przy tych słowach dała mi serdecznego całusa, jak to zwykła czynić, kiedy mnie czem podrażniła.

Po kilku dniach przysłał po mnie pan Sollberg — ten osobliwy chory, o którym wyżej była mowa. Zaraz, jak tylko mogłem, udałem się do niego. Tym razem leżał w łóżku, i wystarczyło spojrzeć, by stwierdzić, że był chory na duszy i na ciele.

Doświadczony i bystry lekarz orzeka o chorych podług wielu oznak i wskazówek, których inny może nie zauważyć; tysiączne, bardzo nieznaczne rzeczy,

Ze Świata.

Wybory do Rady Ligi narodów.

— W sobotę dn. 29 września odbyły się dawno oczekiwane wybory do Rady Ligi narodów. Zostali wybrani przeważnie przedstawiciele państw już obecnie reprezentowanych w radzie, jedynie zamiast Chin zyskała w radzie przedstawicielstwa Czecho-Słowacja w osobie swego ministra spraw zagranicznych dr. Benesza. Zdobyły zatem mandaty do rady: Urugwaj (40 głosami), Brazylja—34 gł., Belgja—32 gł., Szwecja — 31 gł., Czecho-Słowacja — 30 gł., Hiszpanja — 30 gł. Polska i Portugalja, a także Persja nie uzyskały dostatecznego poparcia. Polski kandydat poseł K. Skirmunt dostał 17 głosów. Wybory te są nowym dowodem, że w Lidze nie mamy dobrego gruntu.

Wybory obecne są na krótki termin, bo na rok jeden. Za rok odbędą się wybory ogólne, więc znacznie ważniejsze, bo na trzy lata.

Dańja.

— Pod koniec sierpnia obradował w Kopenhadze, międzynarodowy zjazd przeciwalkoholowy. Przedstawiciele polscy oznajmili, że Polska od 23 kwietnia roku 1920 ma ustawę o zakazie sprzedaży alkoholu w gminie, jeśli większość gminy w głosowaniu oświadczy się za takim zakazem. Zjazd bardzo pochwalił tę ustawę. Dobrzeby było, gdyby na przyszły zjazd Polska mogła się pochwalić, że bardzo dużo gmin skorzystało z tej ustawy i zakaz naprawdę uchwaliło. Dotąd mamy takich gmin niewiele.

Rosja.

— Sześć lat trwa terror bolszewicki, a w ciągu pierwszych trzech lat terroru, ofiarą padło w Rosji: 28 biskupów, 1215 księży, 6775 profesorów, 8000 lekarzy, 54650 oficerów, 260000 żołnierzy, 50500 żandarmskich oficerów. 48500 policyjnych urzędników, 12950 właścicieli dóbr, 355,250 inteligentów, 193,350 robotników, 855,218 chłopów.

1,802,436 osób zatem zostało w bolszewickiej Rosji w tych trzech latach straconych. Między niemi było 193,350 robotników i 851,218 chłopów rosyjskich, a więc tych ludzi dla których Lenin i Trocki gotował rzekomo raj w Rosji.

Wszystkie te cyfry powinny być dla każdego zdrowego mózgu straszliwą i wymowną przestrogą.

Francja.

— Ilość górników polskich we Francji stale wzrasta. Obecnie stanowią oni 22 proc. ogółu górników we Francji. Z pracy górników polaków są naogół zupełnie zadowoleni.

Holandja.

— Dnia 27 zeszłego miesiąca ukończyły się wybory do sejmu w Holandji na zasadzie pierwszej proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Lewica zdobyła 13 mandatów, centrum 7, prawica 24.

Turcja.

— W Turcji wybuchły niepokoje na tle rewolucyjnem. Na czele ruchu rewolucyjnego stanęli duchowni. W Trapezuncie miały miejsce liczne manifestacje, podczas których tamtejsza ludność obnosiła po ulicach obraz sułtana Machometa V. Rozrzucono również odezwy, wzywające do wzniecenia powstania przeciwko kamelistom, których należy uważać za wrogów sułtana i ojczyzny, W okolicy Trapenzundu

---

o których chory nie wie, zdradzają jego stan duchowy i cielesny. Jest to swego rodzaju duchowe poznawanie stanu chorego, bez którego lekarz w postępowaniu z chorymi będzie się mylił często i grubo.

Usiadłem przy moim osobliwym przyjacielu. „Nie dobrze panu“, zacząłem, aby coś powiedzieć.

„Nie“, przywtórzył, „jakoś niedobrze się czuję“.

„Niech mi pan opisze swój stan“, prosiłem go. „Pan ma gorączkę, odkąd pan się czuje niedobrze“?

Kazał mi długo czekać na odpowiedź, a gdy nastąpiła, brzmiała dość niezwykle.

„Panie doktorze“, zapytał, „czy to prawda, że pan z początku chciał zostać teologiem, że pan dawniej, jak to mówią, był wierzącym, ale potem, przekonawszy się o bezpodstawności swych dotychczasowych wierzeń, został pan materyalistą czy czemś podobnem“?

Skoro tylko opanowałem moje zdziwienie, odpowiedziałem krótkiem „tak“. To małe słowo wyrwało mi się w tej chwili, jakby było wyrzucone przez jakąś nieznaną siłę.

Choremu to jakby ulżyło i uspokoiło go.

„I moje wewnętrzne dzieje były takie same“, odrzekł. „Czy znalazł pan spokój“?

„Kochany panie Sollbergu“, powiedziałem, „czy nie byłoby lepiej, byśmy tymczasem zajęli się jego zdrowiem? Ja mam nie wiele czasu, a te pytania naprawdę nie należą do sprawy. Innym razem chętnie z panem o tym przedmiocie porozmawiam, ale obecnie proszę mi powiedzieć o wszystkim, co mu dolega. Widzę, że pan ma silny ból głowy“.

„Niech się pan nie troszczy o mój ból głowy“, odrzekł niezadowolony, „ja wcale nie dlatego pana wezwałem. Niech pan odpowiada na pytanie! Niech mnie pan nie wyprowadza ze złudzenia! Proszę nie niszczyć zaufania, jakie mam dla pana“!

„Cóż pan właściwie chce wiedzieć? zapytałem.

„Czy pan zupełnie gruntownie, stanowczo, ze wszystkim pozbył się swej wiary, tak, że zerwał pan z nią raz na zawsze, bez chwiania się i wahania, bez cienia wątpliwości, czy też w tym starym kramie nie było coś prawdziwego“.

Widać było, że z męczącą niecierpliwością oczekuje mojej odpowiedzi. Jego rysy twarzy zdradzały niewypowiedziane napięcie — Cóż miałem mu powiedzieć. Przedewszystkiem milczałem, aby zebrać swe myśli i dać rzetelną odpowiedź.

„Ach“! jęknął dręczony, „widzę dobrze, jak sprawa stoi! I pan jednak jeszcze nie jest walnym wewnętrznie! Pan walczy przecież jeszcze z niewidzialną mocą! Ja także — ja także! Dlaczegoż pan mi nie powiedział“, zawołał, coraz więcej się unosząc, „żeśmy mieli słuszność, pan i ja, odrzucając od nas te głupstwa wiary? Dlaczego pan mi nie

przyszło nawet do licznych strat z powstańcami. Ruch rewolucyjny rozszerza się niezwykle szybko.

Portugalja.

— Dzienniki donoszą że w północnej Portugalji wybuchła rewolucja. Proklamowano strajk kolejowy oraz ogłoszono stan oblężenia. Rewolucja zorganizowana przez konserwatywną opozycję, jest skierowana przeciwko nowemu prezydentowi Gomezowi, który wczoraj objął urzędowanie. W Lizbonie rzucono kilka bomb. Połączenia są przerwane.

Nadrenja.

— Jak obecnie ustalono, w onegdajszych krwawych starciach pomiędzy miemiecką policją i separatystami nadreńskimi zginęło 19 osób, z tego 12 cywilnych. Ciężkie rany odniosło około 91 osób, lżejsze — przeszło 300.

Z prasy

Nakładem ruchliwej spółki wydawniczej **Gebethnera i Wolffa** wyszło szereg dzieł godnych zaznaczenia, mianowicie: do najciekawszych zaliczyć wypada dzieło **księdza Ferdynanda Machaja** p. t. **„Moja droga do Polski“** gdzie autor w zajmujący sposób opowiada swoje przeżycia od najmłodszych lat dziecięcych w otoczeniu kadziorów; następnie opisuje w jaki sposób budziły się w nim uczucia patrjotyczne Polski. Dalej przedstawia walkę o Polskę na Spiszu i Orawie Z przyjemnością też notujemy wydanie nowe wyczerpanych już **„Listów z Afryki“** nieśmiertelnego powieściopisarza **Henryka Sienkiewicza** oraz wyborne tłómaczenie prof. L. Walcholtza, arcydzieła niemieckiego poety **J. U. Goetego „Fausta“.**

Poradnik gospodarczy.

Jak należy postępować z rolą, aby mieć jaknajwiększe z niej plony.

Nie wolno ziemi mokrej orać, a przedewszystkiem na wiosnę, a także i na jesieni. Podobnież stosuje się to i do bronowania. Gdyż orka taka niszczy włoskowatość, a przez to i jej strukturę. Jeżeli dajemy 2 lub więcej orek, uważać aby pomiędzy orkami dać przerwę, aby ziemia osiadła, gdyż może się rola zanadto sproszkować i stracić swą włoskowatość. Unikać częstego orania. Dwie orki dobrze wykonane, są w zupełności wystarczające. Jeżeli czasami może się okazać potrzeba uzupełnienia uprawy, to lepiej jest zamiast pługa użyć kultywatora albo sprężynówki. Pod jarzynę orka przed zimą jest bardzo korzystna. Orka wiosenna opóźnia uprawę, gdyż trzeba czekać, aż rola obeschnie, a także i to, że wysusza rolę i przez to może być niebezpieczną.

Nawóz roztrząsać starannie na polu. Przyorywać płytko, gdyż głęboko przyorany z braku powietrza nie rozkłada się i rośliny nie mają korzyści i w końcu torfieją.

Jeżeli się rola zaskorupi, co zdarza się często po nawalnym deszczu, to bezwarunkowo należy skorupę zniszczyć, nie zważając, chociby zasiew powschodził.

Spotykamy także, że gospodarze przy siewie ręcznym sieją często ziarno w ostrą skibę, przez co część ziarna pada głębiej, a część płyciej i przez to nierówno wschodzi. Dlatego trzeba przed siewem wyrównać pole broną.

„Przewodnik Kółek.“

---

powie: Niech pan się uspokoi i pocieszy. Niema żadnego Boga, żadnej nieśmiertelności, żadnego obrachunku, żadnej odpowiedzialności, żadnej kary! To wszystko wymysły księży! My musimy czynić, co czynimy, my musimy kraść, jak kradniemy; musimy kłamać, jak kłamiemy; musimy kochać lub nienawidzieć, musimy być błogosławionymi albo przeklętymi. My ludzie za to nie odpowiadamy, tu niema żadnej zasługi, żadnej winy! — To ja chcę od pana usłyszeć. A pan tu siedzi i nic nie mówi, tylko patrzy na mnie tak dziwnie. — Mówże pan przecież! Precz z waszą mądrością, niech sobie będzie, jaka chce“!

„Niech się pan uspokoi“, przerwałem mu. „Dlaczego się pan tak niepotrzebnie unosi? Rzeczywiście pozbyłem się starej wiary i przekonałem się, że mój duch był dotąd zakuty w kajdany. Żaden oświecony, naukowo wykształcony człowiek nie może się trzymać starej wiary. Co prawda, chwilami zostajemy pod wpływem starych prądów, wywierają na nas pewne wrażenie dawne wspomnienia. Mówię zupełnie z panem otwarcie. Są chwile, gdzie niejednego opanowywa coś jakby smutek za utraconem, jakby marzenie z lat dziecięcych. Nieraz chętnie człowiek stary przegląda znowu książkę z obrazkami, która w dzieciństwie przykuwała jego uwagę; na chwilę może chciałby być dzieckiem znowu i módz wierzyć we wszystkie te bajki, które mu się dawniej wydawały prawdziwemi i rzeczywistemi, on — on — “ Czułem, jak lekkie były moje słowa, i że chory też je za takie uważał. Dlatego nie dziwiło mnie wcale, gdy znowu na mnie natarł.

„Słuchaj pan, tem mi pan gęby nie zatka! Ja już tak daleko zaszedłem, że muszę mieć pewność, pewność, czy jestem zwierzę tylko wyższego rodzaju, które może postępować, jak mu się podoba, czy też jestem istotą, która może wybierać między złem i dobrem i musi zdać z tego rachunek. Dla mnie piękne słówka nie mają znaczenia. Wolę gorzką, straszną prawdę. — Chcę się panu z czemś zwierzyć — pan powinien mnie dobrze zrozumieć. Ja wiem, że pan mnie nie zdradzi. Żadnemu z moich bliskich nie mógłbym tego powiedzieć. Ja nie wiem dlaczego! Wprost dlatego, że pan jesteś obcym, chcę panu to wyznać — niech pan się zbliży! — Popełniłem pewną kradzież, już przed laty sprzeniewierzyłem wielką ilość pieniędzy. Szczęście mi sprzyjało. Przeprowadziłem to zręcznie. Kto inny, niewinny zupełnie poniósł karę. — On umarł w więzieniu. Nie miał żadnych krewnych, ani przyjaciół — nie miał nikogo, ktoby się za nim mógł ująć, był sam, i bez pomocy — i ja, ja go potępiłem, zepchnąłem w przepaść!

(d. c. n.).

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wydany w gm. Charłupia-Mała na imię Józefy Woźniak, lat 27 ze wsi Osiniec, gm. Charłupia-Mała. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w Zd.-Woli na imię Szajdli Gieldbard, lat 31 ze Zd.-Woli.3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Kalme Jachamowicz lat 22 ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. w P. K. U. w Sieradzu, na imię Antoniego Wacława Ślązaka, z gm. Barczew. 3

Zgubiono w dniu 30/IX na stacji kolejowej Sieradz tymczasowy dowód osobisty wydany na imię Wiktorji Chudzińskiej przez gminę Grzybki powiat Turek. Znalazcę uprasza się o odesłanie do Szpitala w Warcie.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.